

+JÓZEF KUPNY

USTANOWIENIE SANKTUARIUM NMP DOBREJ RADY W  
SULISTROWICZKACH – 3 CZERWCA 2018 R.

Czytając w Biblii o spotkaniach człowieka z Bogiem, a szczególnie zatrzymując się na tych fragmentach, w których Bóg składa jakąś obietnicę, możemy zauważyć, że w ludziach natychmiast pojawia się pokusa, by wykrzyknąć: "To niemożliwe". Możemy zapytać co czuł Abraham, kiedy w wieku 75 lat i mając niepłodną żonę usłyszał, że stanie się ojcem potomstwa tak liczego jak piasek na brzegu morza? Kto z nas - będąc w jego sytuacji - uwierzyłby takim słowom? Co czuł św. Piotr - doświadczony rybak, kiedy usłyszał wezwanie by przyjść do Pana Jezusa po wodzie, a wcześniej, żeby w środku dnia zarzucać sieci na połów? Wszyscy oni mogli odpowiedzieć: "To wbrew logice". A co myśleli słudzy w Kanie Galilejskiej, o których słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, kiedy - wiedząc, że brakuje wina - słyszą polecenie, żeby przynieść 600 litrów wody i jeszcze mają zanieść ją staroście weselnemu do spróbowania. To wbrew ludzkiemu doświadczeniu.

Można powiedzieć, że w Kanie Galilejskiej Maryja była już w o tyle lepszej sytuacji, że miała za sobą takie wydarzenie, w którym przekonała się, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Św. Hieronim tłumacząc to zdanie na łacinę napisał: "dla Boga żadne słowo nie będzie niemożliwe". To wprowadzie niewielka

różnica, ale wiele mówi. Hieronim czuł, że aniołowi nie chodziło o to, żeby przekonać nas, że Bóg jest w stanie uczynić wszystko, ale raczej o to, że każde Jego Słowo, każda obietnica, choćby po ludzku wydawała się się kompletnie nierealna (jak poczęcie dziecka przez dziewicę) może zostać spełnione. Bo Bóg nie rzuca słów na wiatr. On wypowiada słowo i pozostaje mu wierny.

Zapewne dlatego w Kanie Galilejskiej Maryja wypowiedziała z takim przekonaniem: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Widać w tej wypowiedzi całkowite zawierzenie i przekonanie, że Jezus wie co robi, nawet jeśli nam wydaje się to sprzeczne z ludzką wiedzą czy doświadczeniem. Matka Boża w tej scenie występuje z jednej strony jako nauczycielka, ale także jako świadek Bożej mocy. Ona przekonała się na sobie, że Bóg jest wierny słowu, które wypowiada. Warto to podkreślić dziś, kiedy chcemy w tym miejscu ustanowić Jej sanktuarium, czcząc Maryję jako Matkę Dobrej Rady.

Od kilkuset lat ludzie byli przekonani, że mogą prosić Ją o orędownictwo, zwłaszcza wtedy, gdy stają na życiowych rozdrożach, gdy muszą podjąć ważne decyzje. Żyjący w XII w. św. Bernard z Clairvaux mówił: "W wątpliwościach myśl o Maryi, wzywaj Maryi! Jeżeli bowiem o Niej myślisz, nigdy nie zejdziesz na manowce". Czcząc Maryję pod tym wezwaniem uznajemy nie tyle Jej własną mądrość i ludzkie doświadczenie,

ile otwartość na Ducha Świętego i dary, którymi Bóg Ją obdarzył, pozwalając doświadczyć, że dla Niego nie ma nic niemożliwego.

O takiej wierze mówi nam wystrój tego kościoła. Wprawdzie nasz wzrok przyciąga wizerunek Matki Bożej Dobrej Rady, ale on jest zwieńczeniem nastawy ołtarzowej, która nawiązuje do proroctwa Izajasza rozpoczynającego się słowami: "Wyrośnie różdżka z pnia Jessego". U podstaw widzimy leżącego Jessego - ojca króla Dawida, a z jego boku wyrasta drzewo, w którego konarach są królowie Izraela. Wśród nich Dawid czy Salomon.

Dla nas w tej historii nie ma może nic nadzwyczajnego, ale w czasach, kiedy Izajasz pisał te słowa, drzewo Jessego przedstawiano jako zeschnięty pień, który nie miał żadnej gałązki. Był suchy i martwy. I potrzeba było znowu ogromnej wiary proroka, aby mówić, że z kawałka uschniętego drewna Bóg może wyprowadzić nowe życie. Zielona gałązka ma wystrzelić z uschniętego pnia, w którym nie ma śladów życia. Kto był w stanie w to uwierzyć?

Moi kochani wszystko w tej świątyni przemawia za tym, że nawet jeśli ktoś widzi w sobie jedynie pozbawione życia, uschnięte drzewo, nawet jeśli zdarza nam się wypowiedzieć słowa, że moje życie to nicość i pustka, to Pan Bóg może sprawić, że ożyjemy. Bóg może wzbudzić życie z czegoś, co wydaje się martwe. I tego właśnie doświadczają tutaj ci wszyscy, którzy

pielgrzymują do Sulistrowiczek i zatrzymują się tutaj na modlitwie. Tego doświadczają narzeczeni, którzy tutaj chcą sobie przed Bogiem złożyć przysięgę miłości i wierności do końca życia. Dlatego my dziś nie tyle ustanawiamy w tym miejscu sanktuarium Maryjne, ile potwierdzamy, że przybywający tu pielgrzymi ustanowili je swoją wiarą, modlitwą, świadectwami o łaskach, które przed wizerunkiem Matki Bożej wyprosili. Tutaj przekonujemy się, że Bóg nie rzuca słów na wiatr i że dla Niego nie ma nic niemożliwego.

To miejsce jednak i postawa Matki Bożej wzywa nas także do wrażliwości na drugiego człowieka. Każdy przybywający tutaj chce być wysłuchany. Ale opuszczając to miejsce jesteśmy wezwani do tego, by przedłużać to działanie Maryi tam gdzie się znajdujemy. Potrzeba we współczesnym świecie takiej wrażliwości, jakiej uczy nas Matka Boża.

Dzisiejszy świat przypomina poniekąd tłum ludzi bawiących się na weselu w Kanie Galilejskiej. Biorąc pod uwagę ówczesne uwarunkowania – to nie było skromne przyjęcie dla kilku osób. Wszyscy jednak byli zajęci tym, by się dobrze bawić. I wśród tego tłumu jedynie Maryja potrafiła dostrzec ludzi, którzy mają problem. Wbrew pozorom to nie była tak błaha sprawa. Brak wina mógłby być odebrany jako zlekceważenie gości. Na pewno taka para nie cieszyłaby się dobrą opinią w swoim środowisku. To jest ta wrażliwość na zwyczajne ludzkie problemy, jakiej w dzisiejszym świecie często

brakuje. Słyszymy w Kościele o konieczności miłości Boga i bliźniego. Słuchamy, że Pan Jezus umiłował nas po krzyż i jest to prawdą. Ale często te treści przelatują ponad naszymi głowami. Nie wiemy jak je odbierać i wcielać w życie. Zachwycamy się nimi, powtarzamy je i wielu kończy na słownych deklaracjach miłości. Tymczasem Maryja pokazuje, że miłość to umiejętność dostrzeżenia drobiazgów życia codziennego, problemów zwyczajnych ludzi.

Pięknie oddał to papież Franciszek w najnowszej adhortacji „Gaudete et exsultate”. Ojciec Święty pisząc o naszym powołaniu do świętości daje konkretne rady jak tę świętość osiągnąć. Czytamy: „jesteś żonaty, albo jesteś mężatka? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym, wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych”. Taką postawę papież nazywa „świętością z sąsiedztwa”, ale właśnie takiej świętości uczy nas Matka Boża.

I ostatnia, chociaż nie mniej ważna myśl, jaką wyczytać możemy z dzisiejszej Ewangelii. Nie wiem czy zwróciliśmy uwagę czym posłużył się Chrystus dając wino młodej parze. Stągwiemi... Dla nas jest to oczywiste. Jednak te duże dzbany

służyły - jak pamiętamy do żydowskich oczyszczeń. Religia żydowska bowiem uznając, że człowiek w różnych sytuacjach życiowych zaciąga na siebie nieczystości stworzyła cały system obmyć rytualnych. Kiedy ktoś czuł się nieczysty, a chciał zbliżyć się do Boga, musiał się najpierw poddać takiemu obmyciu.

Te stągwie były dzbanami, gdzie ludzie zostawiali to, co było w nich złe, nieczyste, powiedzielibyśmy - niegodne Boga. Jezus nie sprawia, że wino pojawia się nagle, lecz wykorzystuje wodę z dzbanów, w których obmywano się z grzechów. Dokonuje cudu, posługując się tym, co w oczach ludzi wydawało się nieczyste. Nie izoluje się od tego, ale przejmuje i przemienia.

Taka jest wrażliwość Jezusa. Nie izoluje się od nas, nawet jeśli nie jesteśmy do końca idealni. Chce byśmy przychodzili do Niego prawdziwi, to znaczy tacy, jacy jesteśmy, także ze swoimi dylematami, słabościami, wadami, by On mógł wziąć nasze nieczystości na siebie i nas przemienić. Świadkiem takiej przemiany wiele razy była Matka Najświętsza i dlatego dziś jako Matka Dobrej Rady w tym miejscu mówi nam: "Pamiętajcie, dla Boga nie ma nic niemożliwego"

Amen.